

Krystyna Janda specjalnie dla „Gazety”

Największa rola mojego życia



— Od kilku lat byłam obecna w Cannes w filmach niemieckich, francuskich, szwajcarskich i cały czas wiedziałam, że największa rola mojego życia, rola Toni w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego, jest ciągle schowana i nikt nie ma szans jej obejrzeć. Nie spodziewałam się jednak, że otrzymam tę nagrodę.

Wprawdzie „Przesłuchanie” wspaniale odbierali krytycy amerykańscy i wspaniale reagowała publiczność, ale reakcja krytyki francuskiej była taka, że wyjeżdżając z Cannes tydzień temu powiedziałam: Przepraszam, że naszym filmem popsuliśmy wam smak szampana, zdaje sobie sprawę, że „Przesłuchanie” ma niewiele wspólnego z tym niebem i tymi palmami. U nas zmienił się ustrój, film jest już na szczęście nieaktualny, a we

Francji wszystko po staremu. Nic nie rozumiecie.

Przeważały opinie krytyki światowej. I nagle wszystko się odwróciło. W poniedziałek rano kazali mi przylecieć do Cannes, dyrekcja Festiwalu powiadomiła mnie, że na 80 proc. ja tę nagrodę dostanę (konkurentką była radziecka aktorka Czurikowa i jej rola w filmie „Matka”).

Musiałam zachować pełne incognito. Nie wolno mi było wyjść z pokoju, ba, mieszkałam nawet pod innym nazwiskiem, do hotelu wprowadzono mnie kuchennym wejściem.

Najzabawniejsza była reakcja Bertolucciego, który powiedział tak: „Nie wiedziałem, że tak przyjemnie jest Pani dawać nagrodę. Nikt się tu tak od 10 lat nie cieszył. Pani tak krzyczała z radości, że myśleliśmy, że coś się stało”.